

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 123

W 13-TĄ ROCZNICĘ NIEPODLEGŁOŚCI

Wspaniała rewja na Pl. Marszałka Piłsudskiego

Ukoronowaniem wszystkich uroczystości, związanych z obchodem 13-iej rocznicy Niepodległości była doroczna rewja wojskowa oddziałów stacjonujących w stolicy. Początek już od wczesnej godziny na ulicach, znajdujących się w pobliżu Pl. Marszałka Piłsudskiego, panuje

ożywiony ruch. Tłumy odświętnie odziane, śpieszą na plac, by zająć jak najdogodniejsze miejsca. Wszystkie domy są bogato udekorowane, a flagi o barwach narodowych, dumnie łopocą. Pogoda do pisania, aczkolwiek jasność po ulicę, są pokryte warstwą błota.

Odwiedzamy niektóre punkty stolicy. Wszędzie gorący ruch. Po szczególne dowódcy przykują swe „murwane” oddziały, słysząc głośnie nawoływania, radosne tony trąbek i krótkie, jedne „Ba, ba”. Wkrótce potem oddziały wyruszają na rewję.

Już na godzinę przed rozpoczęciem defilady, Pl. Marszałka zamienił się w istne obozowisko. Kolumny piechoty, szwadrony kawalerii i szwoleżerów, armaty, tanki i samochody pancerne — tworzą malowniczy widok. Wśród oddziałów uwiązają się dowódcy, „wyrównują” kompanie, adiutanci kłusem objeżdżają plac.

Tymczasem trybuna, dotychczas pusta, poczynają zapełniać się publicznością. Przybywają przedstawiciele ambasad i poselstw. Uwagę zwraca serdeczna rozmowa między posłem japońskim i chińskim. A przecież tam w dalekiej Mandżurji toczy się krwawa walka między ich narodami. Sensację budzi również przedstawiciel ambasady angielskiej, strojny w olbrzymią, oryginalną szpę, bogato wyłożoną futrem. Fotogra-

fiowie szczególnie, łapczywie chwytają na obiektyw tego olbrzymia!

Uwagę swąraza duża liczba pań. Po upływie kilkunastu minut przybywa rząd z premierem Prystorem na czele, posłowie i t. d. Wśród członków parlamentu zauważyliśmy b. premiera Sławka. Sympatycznie witani są weterani. Nad placem ukazują się eska dra samolotów, gromko oklaskiwana.

Około godz. 10.40 przybywa dowódca D.O.K. I, generał Jarnuszkiewicz, przyjmuje raport, a niedługo nadjeżdża wiceminister spraw wojskowych, generał Fabrycy. Następuje przegląd oddziałów, słysząc twarde, jędrne okrzyki: „Czołem, panie generale!” Wreszcie

moment oczekiwania.

Nagle na Placu daje się zauważyć pod

niecenie. Dowódcy zajmują swe miejsca. Rozlega się fanfara a u wylotu ulicy ukazują się

samochód P. Prezydenta,

Dostojny Gość opuszcza auto i w tym momencie orkiestra gra hymn państwowy. Głowy odkrywają się, a P. Prezydent w towarzystwie gen. Fabrycego i adiutantów przechodzi przed frontem oddziałów. Z kolei P. Prezydent zajmuje miejsce w honorowej łodzi

przyjmuje defiladę.

Rewję otwierają oddziały szkół podchorążych rezerwy, potem twardym krokiem maszerują kolumny piechoty, reprezentowane przez 21, 30 i 36 p. p. Stępa przejeżdżają szwadrony kawalerii, dudnią koła armat. Każde razowo pochylają się chorągwie puł-

kowe. Duże wrażenie budzą tanki. Wreszcie defilują: policja pieszka i konna, strzelcy, oddziały p. w., harcerki i t. d.

Defilada kończy się o godz. 12.30 P. Prezydent owacyjnie żegnany, opuszcza Plac. Powoli trybuna pustoszeje, goście odjeżdżają. Na plac dostaje się tłum, który nie mógł oglądać rewji z bliska.

W Santaminica (Kalifornia) aresztowane Vannessa Leavitt'a, szwagra prezydenta Hoovera, pod zarzutem posiadania pewnej ilości napojów alkoholowych.

—:0:—

Miasto Lamasica w Hondurasie, zostało doszczętnie zniszczone przez gwałtowny huragan. Miasto jest zrównane z ziemią. Wiele osób poniosło śmierć.

—:0:—

W Valladolid (Hiszpania) na skutek rozbieżności zdań między studentami katolickimi a członkami federacji uniwersyteckiej, doszło do gwałtownych starć w Uniwersytecie i na ulicach miasta. Zamknięto Uniwersytet i licea. Kilku studentów odniosło rany.

—:0:—

Według prowizorycznych obliczeń niemieckich urzędów pracy, liczba bezrobotnych wynosiła na dzień 31 października 4 miliony 622 tysiące osób. W porównaniu ze stanem z 15 października oznacza to wzrost o 188 tysięcy osób.

Chińczycy atakują pozycje japońskie

WALKI ROZPOCZĘTE.

RYGA. (A.T.E.). Według doniesień sowieckich wojska japońskie odbudowały most na rzece Nonni i maszerują w kierunku Cicikaru. Oddziały wojskowe gen. Maa przypuściły atak na pozycje japońskie w odległości 12 km, na południe od rzeki Nonni. Walki trwają.

W TIEN TSINIE SYTUACJA GROZNA.

LONDYN. (A.T.E.). Sytuacja

w Tien - Tsinie jest w dalszym ciągu naprężona. Garnizony w cudzoziemskich koncesjach stoją pod bronią. Sklepy są zamknięte a zarząd miasta przeniósł się na teren koncesji niemieckiej. Policja stoczyła w paru miejscach walki z demonstrantami.

Kontrtorpedowiec japoński przybył do Tengku, jednakże wojska zatrzymały się na pokładzie i nie wyszły na ląd.

MANDZURJA NIEZALEŻNEM PAŃSTWEM

Wczoraj przed południem w obecności przedstawicieli władz japońskich proklamowano uroczyste w Mukdenie niezależny rząd Mandżurji. Gubernatorem został gen. Juanszykaj.

II NADZWYCZAJNA SESJA LIGI NARODÓW

Druga nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów, poświęcona konfliktowi zbrojnemu między Chinami i Japonią, została otwarta w Paryżu na dzień 16 b. m.

W stolicy spokój W Wilnie panuje jeszcze wzburzenie

Po ostatnich awanturach studentów, zapanował w Warszawie spokój. Uczelnie są jednakże nadal zamknięte. Wczoraj, wobec alarmujących wieści z Wilna, dało się zauważyć znów wrzenie wśród młodzieży akademickiej. W związku z tem, władze bezpieczeństwa, chcąc nie dopuścić do dalszych ekscesów, wydały policji jak najdalej idące zarządzenia. W razie jakiegokolwiek awantur ulicznych, policja ma prawo szarżować aż do użycia broni palnej — włącznie.

WILNO. (tel. wł.). — Po o-negdajszych zajściach, panuje tu w dalszym ciągu silne wzburzenie. Studenci zorganizowali na wczoraj wiec, jednakże policja otoczyła miejsce zgromadzenia silnym kordonem. Wobec tego wiec się nie odbył. Studenci grupami chodzą po mieście. Nastroj wyraźnie nerwowy.

Śmierć lotnika

POZNAŃ. (PAT.). — Wczoraj przed południem spadł wraz z samolotem Mikołaj Schenkler, student uniwersytetu i absolwent szkoły podchorążych, odbywający lot ćwiczebny. Lotnik poniósł śmierć na miejscu. Aparat uległ uszkodzeniu.

—:0:—

Projekt ustaw o umowach zbiorowych pracy

W Ministerstwie Pracy i Opieki Społ. odbywają się obecnie przy udziale przedstawicieli zainteresowanych ministerstw konferencje, na których uzgodniony jest ostateczny projekt ustawy o umowach zbiorowych pracy.

GIEŁDA

Wczoraj z powodu święta, zbranie giełdy pieniężnej się nie odbyło. Dolar w obrocie pozostawiony 8.876. Dla listów zastawnych i akcyj tendencja utrzyma-

80 tysięcy robotników sezonowych nie może być pozbawionych pracy

Minister Pracy Hubicki przyjął delegację grupy robotniczej klubu BB., która interweniowała w ministerstwie w sprawie

uchYLENIA MARTWEGO SEZONU. Pan minister przyrzekł sprawę tę załatwić korzystnie.

Oznacza to, że rząd w zrozumieniu niesłychanie ciężkiej sytuacji gospodarczej nie pozbawi pomocy rzeszy robotników

budowlanych, strycharskich, ziemskich i brukarskich, którzy w myśl obowiązujących przepisów nie mogą w okresie zimowym korzystać z zasiłków Funduszu Bezrobocia. Liczba tych robotników sezonowych dochodzi do

80 tysięcy.

Motywy postępowania rządu jest za pewne fakt, iż tegoroczny sezon budowlany — brukarski był bardzo słaby, tak, że robotnicy ci nie zdołali poczynić nawet najmniejszych oszczędności. Gdyby nie pomoc państwa, byliby zdani na pastwę głodu i nędzy.

Szpieg w mundurze oficera został rozstrzelany w Toruniu

Wyrokiem wojskowego sądu okręgowego w Toruniu został skazany na rozstrzelanie ppor. rezerwy Kołodziejski za uprawianie szpiegostwa na rzecz ościennego państwa. Kołodziejski uprawiał swą zbrodniczą działalność podczas ćwiczeń rezerwy w Toruniu.

P. Prezydent Rzplitej z prawa łaski nie skorzystał i wyrok został wykonany onegdaj w godzinach wieczornych.

Francja nie może dojść do porozumienia z Niemcami

Ambasador francuski w Berlinie, Francois Poncet, który brał udział w rokowaniach francusko - niemieckich w sprawach finansowych, powraca dziś do Berlina. Przebieg wczorajszego dnia rokowań we francuskich kołach politycznych oceniają

dość pesymistycznie.

Pomiędzy Francją i Niemcami istnieje w dalszym ciągu

znaczne różnice

w sprawie kompetencji komisji badania zdolności płatniczej

Niemiec. Różnie tych nie zdolano wczoraj wyrównać. Prasa francuska wyraża przypuszczenie, że

Niemcy grają na zwłokę, aby w ostatniej chwili przedstawić możliwe do przyjęcia propozycje.

Żywiłowa burza na Zachodzie Europy

Katastrofa parowca w zatoce Biskajskiej

LONDYN. (ATE). — W kanale La Manche od 12 godzin szaleje silna burza. Wiatr chwilami osiąga szybkość 100 km. na godzinę i podnosi fale do wysokości piętrowych domów. Ulice w Bournemouth zalane są wodą w niektórych miejscach na wysokości 1 metra. Mieszkańcy Santgate oraz Hastings opuścili swe domy na wybrzeżu morskim. Wzburzone fale wylamały

drzwi i okna w domach rybackich w m. Pathan. Porty rybackie w St. Marys oraz Scilly zostały zniszczone przez fale. Ruch parowców przez kanał La Manche ustał prawie zupełnie.

PARYŻ. (ATE). — Radjościga nad zatoką Biskajską odebrały z pokładu sterowca „Gorgios” sygnały, wzywające pomocy. Otrzymano radiotele-

gram z pokładu pewnego parowca francuskiego, którego kapitan donosił, iż zdołał uratować część załogi „Gorgiosa”, jednakże na pokładzie pozostało 118 ludzi. Na tem korespondencja zakończono. Dotychczas niewiadomo, jaki los spotkał parowiec „Gorgios” ponieważ radio stacja okrętowa nie daje żadnego znaku życia.

Pod osłoną karabinów maszynowych, wśród niebezpieczeństw odbywa się wielka obława na bandytów na Korsyce

Wyspa Korsyka, nalażająca do Francji, miejsca urodzenia Napoleona, znana jest z krwawych obyczajów ludności, wyznających zasadę krwawej zemsty i uprawiającej bandytyzm. Władze francuskie postanowiły sko-

ńczyć z plagą bandytyzmu Korsykańczyków. Na wyspę udała się armia żandarmów dla dokonania obław.

Kilkudniowa obława, w której żandarmi paraliżowali się ustawnie na strzały ukrywają-

cych się wśród gór bandytów, doprowadziła do aresztowania wielu osób. Wczoraj aresztowano znów 61 osób. Aresztowania dokonywują się pod osłoną karabinów maszynowych.

Manewry bojowe i złoty P. P. S.

15-ty dzień rozprawy przeciw postom z Centrolewu

W SĄDZIE NIE BYŁO ŚWIĘTA.

Wczoraj mimo Święta Niepodległości sąd był czynny i rozpatrywał proces brzeski w dalszym ciągu. Sąd okręgowy był zatem jedną bodaj instytucją państwową, urzędującą mimo oficjalnego święta.

Publiczności było znacznie mniej. Widocznie ludzie wzięli udział w obchodach i pochodach. Oskarżeni i ich obrońcy, byli w komplecie.

ALBO NOTATKI, ALBO NIE PAMIĘTAM.

B. radca urzędu wojewódzkiego w Kielcach, p. Boczar, obecnie nieurzędujący przyszedł do sądu z licznymi notatkami. Być może ściśle zadośćuczynić obojętności świadka, to znaczy, każdemu odpowiedzieć na każde pytanie. Ale już na wstępie, gdy po raz pierwszy zajął do kartek, przewodniczący zwrócił mu uwagę, że odczytywać nie można.

To też podczas kłopotliwych pytań, odpowiadał: „Nie pamiętam”. Mówił pobieżnie o przygotowaniach do kongresu krakowskiego o wiecach antyrządowych, o milicji, o wystąpieniach przeciwko marszałkowi Piłsudskiemu.

ZŁOTY TUR-u.

Wywiadowca p. Olszewski z Zawiercia zeznawał o wystąpieniach pos. Dubois na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Reorganizowano tam milicję, urządzano ćwiczenia w lasach, wprawiano się w strzelaniu z broni krótkiej. W takich złotych TUR-u brało udział po 600 osób. Pos. Dubois mówił, że jest to pokaz siły, że należy się organizować przeciwko rządowi. Zeznawał o tem po raz pierwszy, w śledztwie nie wspominał o tem.

MANEWRY BOJOWE MILICJI.

Bardzo ważnym świadkiem był podinspektor policji, p. Okrzelewski, zastępca komendanta wojewódzkiego we Lwowie. Przedtem był w Zagłębiu Dąbrowskim.

Policja miała poufne wiadomości, że oddziały milicji miały przeprowadzić manewry bojowe w lasach pod Zabkowicami. „Widziałem na szosie jeden z tych oddziałów, liczący 150 ludzi. Szli czwórkami w szyku wojskowym. Wszyscy byli jednakowo umundurowani, mieli szare maciejówki z złotymi daszkami i niebieskie koszuły z czerwonymi krawatkami. Na przodzie szedł komendant z dwoma

zastępcami. Oni mieli mapki i lornetki. Ubrojeni byli w kije. Po bokach jechali łącznicy na rowerach.

Starostwo pozwoliło tylko na zjazd TUR-u w Zabkowicach, a nie na manewry w lasach, więc dałem rozkaz policji, przywiezionej autem na miejsce i rozpedzono wszystkich.

BYLI POSZKODOWANI.

Adw. Sztetling: — Czy to prawda, że podczas rozprawy było kilku pokaleczonych, a jeden miał złamaną rękę?

Podinspektor: — Tak mówią. Byli może poszwankowani, gdy stawiali opór, a policjanci bili kolbami. Znać się nie znęcano, my tego z przyjemnością nie robimy.

Adw. Szumański dowodził, że na terenie Zagłębia istniały bojówki i milicja PPS miała za cel samoobronę. Na dowód prawdy — załączono do akt wyrok sądu apelacyjnego, w którym jest mowa o tem.

NIE ZEZNAWAŁ Z PRZEMĘCZENIA PRACĄ.

Dłuższy czas przy pulpicie pozostawał p. Rosolowicz, podkomisarz policji z Sosnowca. Zapytywano go o szczegóły, dotyczące zeznań poprzedniego świadka o niedoszłych manewrach milicji w lasach pod Zabkowicami.

O wielu rzeczach nie zeznawał w śledztwie, gdyż podczas badania był przemęczony pracą, a ponadto zapadł na chorobę serca. Odpowiadał wtedy tylko na pytanie, a samorzutnie nie zeznawał.

DROBNE UTARCZKI OBRONY Z PROKURATOREM

W czasie badania tego świadka było drobniejsze starcie obrońców z prokuratorem Grabowskim, który zadawał pytania posługując się notatkami.

Adw. Sztetling protestuje przeciwko temu, żądając by prokurator nie odczytywał świadkowi dokumentów.

NIE PAMIĘTAJĄ PO DWÓCH LATACH.

Wyrobnik p. Barczak i ślusarz p. Nowakowski byli na kursie w Zawodziu jako członkowie PPS. Obecnie, po dwóch zgranych latach, nie pamiętają co tam wykładano. Mówią o grzechu pilki, mistrze z karabinami pod dowództwem sierżanta.

BRZYDKIE SŁOWA.

Wywiadowca p. Borkowski z Sosnowca zeznawał o wiecu pos. Dubois w Zabkowicach, na który oskarżony nie chciał go wpuścić i ponadto obraził go, brzydkim słowem.

„PRECZ!”

Świadek st. przod. Zygmunt Aleksy, komendant posterunku w Zebrzydowicach, mówił o urzędowości TUR-u, na których manifestowano przeciwko rządowi, wznosząc okrzyki: „Precz z faszyzmem! Precz z rządem faszystowskim!” Świadekowi również wiadomo, że w okolicy odbywały się manewry milicji PPS i członków TUR-u.

DOWÓDCA 160 LUDZI.

Świadek Perczyński Stanisław z zawodu majster kotlarski wstąpił do PPS w 1926 r. i od tego czasu należał do milicji partyjnej. Następnie mianowano go komendantem milicji Wola — Czyste; dowodził oddziałem, składającym się z 160 osób.

Przew: — Czy milicja była uzbrojona?

— Oficjalnie nie, lecz milicjanci mieli broń prywatnie.

ZMIENIŁ SIĘ W RADYKAŁA.

— Co świadek może powiedzieć o Tullim?

— Po rozłamie zacząłem spotykać Tullego na zebraniach partyjnych. Początkowo był spokojny, lecz później stał się radykalnym, zaczął nawoływać do energicznych wystąpień. To wzbudziło podejrzenie. Zaczęliśmy go obserwować i ustalił, że jest on na służbie wywiadu. On proponował sprzedaż rewolwerów po 20 zł. i on nawoływał na wiecach do walki z policją.

BILET WIZYTOWY MARSZ. DASZYŃSKIEGO.

Świadek Lesiak opowiada, w jaki sposób doszedł do posiadania biletu wizytowego marsz. Daszyńskiego, który to bilet zo-

stał świadkowi odebrany podczas aresztowania. Bilet świadek otrzymał od posła Dubois. Był na nim napis: „Łańciewskie go i Lesiaka proszę do mej kancelarii”. Wzamian za ten bilet Lesiak miał otrzymać kartę wstępu na galerię sejmową.

Tutaj składa wyjaśnienia pos. Dubois, które się pokrywa z ze znaniem świadka.

WESOŁOŚĆ NA SALI.

Na zakończenie sąd przesłuchał świadka Drożdżyka Zygmunta, który należał do milicji PPS i był aresztowany po nabyciu większej ilości naboju rewolwerowych. Świadek zrzeczenie odpowiada na pytania prokuratora, czym od czasu do czasu budzi wesołość na sali.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Za murami Magdalenek Z bagna rozpusty do uczciwego życia

Według badań uczonych, około 20 — 28 proc. kapłanek sprzedanej miłości werbuje się z pośród dziewcząt, które pchnęły na tę drogę wybujałe zmysły. Szukając zadośćuczynienia dla swoich szaleńczych pragnień i namiętności, rzuciły się samowolnie w otchłań, nieświadome, że, pod pozorem rozkoszy znajdują cierpienia i udręczenia, od których już nie zdołają się wyzwolić.

Czy te dziewczęta godne są potępienia? Nie! Ofiary zmysłów, nie znajdując oparcia w zbyt słabej woli, to biedne owieczki, które tylko zbłądziły, a które

gorzko okupują swoje szaleństwo.

Była córka zamożnych rodziców. Ojciec prowadził interesy handlowe i żył na szeroką stopę, prowadząc otwarty dom. Prócz 18-letniej córki, Lili, miał dwóch synów.

Nikt nie podejrzewał jaką straszną tragedię kryje za sobą ta rodzina. A

źródłem nieszczęścia była piękna Lili.

Od wczesnego dzieciństwa zmysły

szalone zmysły,

spalały dziewczynę. Uwagze troskliwych rodziców, oczywiście nie uchyliły te objawy, na nic jednak nie zdawały się wszelkie zabiegi, ażeby skierować myśli podlotka na inny temat. Lekarz, którego zewezwano do Lili wydał krótką diagnozę: „Erotomanka”.

Wśród sztubaków sąsiadującej szkoły wiele opowiadano o Lili. Ci chłopcy, przeżywający okres budzenia się wiosny, już poznali słodczy zakazanej miłości,

i w rozmowach prowadzonych pocichu na pauzach, zwierzali się nieraz o chwilach zapomnienia, jakie przeżyli z piękną córką zamożnego przemysłowca.

Wreszcie wybuchnął skandal: Lili poczuła, że się staje matką...

Okropna hańba okryła dom trzemysłowca. „Nie jesteś moją córką więcej, jutro jedziesz

do klasztoru!” — oświadczył ojciec.

Ale Lili nie czekała tej chwili. Też nocy

znikła z domu,

Minęło kilka miesięcy.

Brnąc w trzęsawisku rozpusty, znalazła się w domu publicznym w Gdyni,

w t. zw. chińskiej dzielnicy, odwiedzanej przez męty portowe, pijanych marynarzy.

Tutaj płynęły dni za dniami w służbie bogini sprzedanej miłości, w wyuzdaniu i szale. I oto

przyszły chwile udręczenia.

Gdy zmordowana, walcząca się z nog po nocach pijackich, przagnęła odpocząć, nad wezwaniem jej stawała potworna bałba, właścicielka lupanaru i biła ją

rzemieniem

wyganiała do gości.

Postanowiła uciec.

Złapano ją, katowano niemiłosiernie.

„Przedtem oddasz mi dług, jesteś mi winna 2.000 złotych!” — syczała okrutna megera.

Pewnej nocy gospodyni kazała Lili

wykraść gościowi „na podchód”

portfel. Lili spełniła rozkaz. Nazajutrz gość zameldował o kradzieży w policji, wskazując na nieszczęśliwą dziewczynę.

Zaareztowano ją i stawiono przed sąd. Tutaj, przerywając swoje słowa łkaniem i płaczem, opowiadała nieszczęsną o całej gehennie, którą przeszła. Sędzia skazał ją na miesiąc aresztu z zawieszeniem kary na dwa lata i przekazał policji obyczajowej.

Dzięki pomocy policji, Lili umieszczono w zakładzie Magdalenek. Przez cały czas pobytu sprawowała się wzorowo, wykazując najbardziej przykładną pilność i staranność. Po wyjściu z zakładu — Lili wstała do klasztoru z najbardziej ostrą regułą zakonną

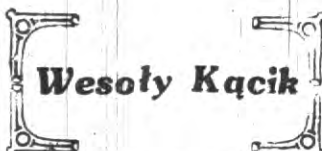
i dzisiaj pełni służbę samarytanki, niosąc pomoc chorym i ubogim, sama odziana w grubą włosienicę i bosa w najbardziej srogie mrozy.

R.

JUTRO

dalszy ciąg sensacyjnych opowiadań D. Bachracha.

„Śladami przestępców”



PRZEZ TELEFON.



— Kocham ją, kocham! — zerwał się z krzesła pan Karol — Muszę jej to wyznać nie zwlekając, w tej chwili, natychmiast!

Trzęsąc się ze wzruszenia, podniósł słuchawkę telefonu.

— 309-43.

— Hallo! — odezwał się melodyjny głosik kobiecy.

— Panno Irko, dzień dobry?

— Kto mówi?

— Mówi Karol.

— Kto?! Proszę głośniej!

— Karol!

— Nie słysze.

— Karol!! K — jak krowa.

A — jak armata, R — jak rosół.

O — jak ogórek, L — jak lupa!! Kaaarol!!

— Ach, Karol! Dzień dobry panu, jak się pan czuje?

— Panno Irkczko — westchnął pan Karol. — Jak się czuję, to obojętne w tej chwili. Niech się pani spyta, co czuję!.. Czuję wielką... miłość!

— Co pan czuje?!

— Miłość!

— Nie słysze!

— Miłość!! M — jak morda.

I — jak idjota, Ł — jak latek.

O — jak obora, ŚC — jak ścierwo! Miłość!!!

— Ach! Rozumiem...

— Panno Irko! Dłużej milczeć nie mogę! Ja panią kocham!..

— Co pan mnie?

— Kooocham!!! K — jak krowa, O — jak obora, Ch — jak cholera, A — jak armata, M — jak małpa.

— Kocha mnie pan? Ach!..

— Tak, tak! Kocham! Pani jest, jak piękny kwiat...

— Jak co?!

— Jak kwiat!! K — jak krowa, W — jak warjotka, I — jak idjotka, A — jak artylerja, T — jak tandeta!

— Cooo? Ja jestem jak tandeta?!

— Ależ nie! Na miłość boską! Jak kwiat!!! Ostatnia litera T — jak tandeta.

— Aha! Kwiat.

— Tak, tak, mój kwiatuśku, moje słoneczko, mój brylancie!.. Powiedz jedno słówko, a weźmiemy ślub!

— Co weźmiemy?

— Ślub!!! S — jak świntka, L — jak lafirynda, U — jak... jak... ustęp.

— Nie rozumiem.

— Panno Irko!! — Stracił cierpliwość spocyny już z krzyku pan Karol. — Co się stało? Czy pani ma uszy zatkane? Trzeba było umyć!

— Co?

— Przecież ja gardło na loterii nie wygrałem! Drę się jak bydle!..

— Jak?

— Jak bydle!! B — jak baba. Y... Y... jaki wyraz zaczyna się na y?! y... y... A niech cię cholera weźmie!

Słuchawka telefoniczna poleciała z trzaskiem na ziemię.

Napoleon Sadek

Kichanie

— Co krowa, to obyczaj — powada przysłowia. Naprzykład, Kairowie uważają kichanie za bogów nawiedzanie przez kichającego. Co innego u Chińczyków, a co innego u Koreańczyków oznacza kichanie. Muzułmanie nie znoszą kichania. Lania nie ujdzie żaden kichający w pięknej Oceanji jeżeli nie wyleczy się z manji kichania. Słowem, w kichaniu, są wszędzie inne wymagania.

Serwa.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Nato Mardek, odzyskując nagle wobec Jadzi ton „światowca”, rzekł „wytwornie”:

— Osmieję się zwrócić uwagę łaskawej pani, że nie należy oskarżać o kradzież, skoro się nie posiada dowodów.

Jadzia odparła gniewnie:

— Dowodów, niestety, nie mam! A jednak jestem przekonana najgłębiej, że to on ukradł mi moje pieniądze. Teraz dokładnie sobie wszystko przypominam. Zgubiłam swą portmonetkę, a gdy wróciłam, aby ją poszukać, ujrzałam, jak ktoś nagle uciekł i skrył się w ciemnościach. Ten człowiek siedzi za mną już od samego Kłosa, jak, zresztą, oddawna łązi za mną wszędzie niemal krok w krok nieustannie. To on! To ten!

Mardek nato z całą dystynkcją:

— A innego, bardziej rzeczowego dowodu, łaskawa pani nam wyłuszczyć nie zdoła?

— Owszem.

— Słuchamy...

— Aby się przekonać, czy mam rację, najlepiej go zrewidować...

— Niestety, pieniądze są w całym kraju jednokowe. Mogł mieć właśnie taką sumę.

— Ale pamiętam, że Kłós przy obrachunku dał mi dziesięciozłotówkę całą zatłuszczoną, bo mu wpadła do talerza, na którym były resztki sosu. Nikt nie chciał jej wziąć, a ja musiałam, bo mówił, że innej nie da. Jeżeli się okaże, że Szlaja będzie miał taki banknot, panowie mi uwierzą?

— Tak! — krzyknęli wszyscy chórem.

— Tylko proszę go zaraz zrewidować, póki nie pozbędzie się tego pieniądza.

Mardek już był przy Szlaj, znów zamieniając się z „światowcą” w andrusa.

Był najwyższy czas, bo Szlaja już majstrował w kieszeniach. Mardek krzyknął:

— Graby do góry, bo zakatrupię!

Szlaja zgrzytnął zębami. Oczy nabiegły mu krwią. Usta zapieniły się, świadcząc o dzikiej wściekłości, która w nim szalała. Obawiając się wszakże, że znów zostanie boleśnie zbity, nie miał innego wyjścia, jak tylko usłuchać wezwania.

Wyjął więc zwolna, ociągając się, ręce z kieszeni cisnął na stół parę zmitych banknotów. Była wśród nich całkowicie zatłuszczona dziesięciozłotówka.

— Przyznajesz się do kradzieży? — ryknął Mardek groźnie.

— To tylko tak... dla kawału... Czyż to nawet w Sylwestra zażartować nie można? Aż wstyd, żeby się tak nie znać na żartach.

Mardek wziął pieniądze i zawołał do Zawady:

— Hej, gospodarzu, drzwi naosć!

Tamten usłuchał, jakby Mardek tu był panem.

Mardek zaś tymczasem wziął Szlaję jedną ręką za kark, a drugą za podół marynarki, poczem dodając mu silnego kopniaka kolanem na drogę, wypchnął go z takim impetem na ulicę, że Szlaja padł nosem w śnieg.

Dopiero po chwili podniósł się i klnąc straszliwie, zawołał:

— Jeszcze się z tobą zobaczymy, Jadźka! A i ty, brachu, jeszcze mnie popamiętasz! Już mi nie będziesz takim chojrakiem, jak dziś!

Mardek to słyszał, ale obojętnie tylko wzruszył ramionami. Jadzia zaś pośpiesznie wypłaciła Zawadzie należność, podziękowała najserdeczniej człowiekowi, który w ciągu jednej nocy, tak skutecznie i w samą porę pośpieszył jej z pomocą, poczem chyłkiem pośpieszyła ku swej izdebce.

Tymczasem pod koniec całej sceny weszło do Zawady jeszcze parę osób. Byli to wędrowni sztukmistrze, mieszkający również u Zawady. Wynajął im swoją piwnicę, z której zrobili sobie mieszkanie. Staśka i Kostek byli akrobatami, zarabiającymi bądź na podwórkach, bądź, jak tej nocy, w podrzędniejszych knajpach, jako „atrakcje”. Mieli po 20 lat, oboje ubrani w paletka, podszyte wiatrem, pod którym mimo mrozu, mieli zaledwie swe trykoty gimnastyczne. Na dużo więcej ich nie było stać. Nawet i trykoty były połatane i pocerowane. Razem z nimi siedzieli przy stole: jakaś starsza „wrózka” oraz stary „Gustek” czyli „Łapigrosz”, nałogowy żebrak i włóczęga, o którym mówiono, że ma gdzieś zakopane grube pieniądze.

Mardek ich znał i przysiadł się do nich. Po chwili, choć to już było rano, przyszło jeszcze parę zamożniej wyglądających gości na barszczyk i bigos.

Mardkowi przyszła pewna myśl do głowy. Podzielił się nią ze swymi współbiednikami:

— Zrobiłem, co mogłem, dla tej waszej sąsiadki, ale cóż to znaczy? Nic. Nie ma co do gęby włożyć, a gdy poczuje głód, to żeby nie wiem, jaka była cnotka, ulegnie namowom. O, bo głód, to wielki pan! Je-

go rozkazów każdy musi usłuchać. Prędzej czy później będzie musiała wyjść na ulicę i skończy na bruku. Póki co, musimy coś dla niej zrobić. Możemy tak zrobić tu zaraz dla niej małe przedstawienie? Widzę, że są jacyś lepsi goście i z forsa, bo zamawiają to i owo...

Sam zaczął pierwszy. Wyjął z kieszeni talę kart i pokazywał sztuki magiczno - karciane.

Potem obszedł stoliki i zebrał na talerzyk parę groszaków, ale i ze dwie — trzy złotówki.

Dobry przykład Mardka wpłynął zachęcająco na Staśkę i Kostka. Zrzucili pałta. Błysnęły z pod płaszczyków ich smukłe, słicznie zbudowane ciała, tryskające harmonijną muskulaturą, młodością, świeżością, radosną siłą.

Była to przemiła para miłośna. Ubóstwiali się nawzajem. Nie rozstawali się ani na chwilę i korzystali z każdej sposobności, aby się tu i owdzie cmoknąć nawet przy ludziach. Postanowili sobie, że pobiorą się, gdy tylko będą mogli sobie na to pozwolić. Narazie zaś... aby żyć. Trzeba było ciężko pracować. Lecz miłość dodawała im nadzieję jaśniejszej przyszłości.

Goście spoglądali z niechęcią zaciekawieniem na przygotowania, podziwiając tymczasem rzeźbione kształty akrobatycznej parki. Zrobiono w środku miejsce, odsuwając stoły i krzesła. Wnet już wszyscy podziwiali zdumiewające wygięcia i sploty młodej pary, oklaskując głośno i syjąc gęsto groszakami. Ponieważ zbierała je na talerzyk Staśka, darząc każdego miłym uśmiechem, udało się jej więc zebrać o półtora złotego więcej, niż Mardkowi.

Wrózka również nie chciała próżnować. Ale na stawianie kart było nieco mniej amatorów, bo kobiet było niewiele, a mężczyźni to znani niedowiar-kowie. Aby wszakże nie dopuścić do ujawnienia swej słabości, a także z poczucia litości wróżka dołożyła nieznacznie 10 zł. ze swego całodziennego zarobku. Nie pozostał więc i „Gustek” - Łapigrosz, dokładając parę złotych.

Cała zbiórka powędrowała do głównego kasjera — Mardka, który naliczył ogółem 23 zł. 75 gr. Miano ją wręczyć uroczysto Jadzi.

Wchodząc do swej komórki, Jadzia była nie-mało zdumiona, słysząc, że ktoś głośno mówi. Była tem bardziej zdziwiona, poznając głos matki, która przecież zazwyczaj tak uparcie milczała.

Dalszy ciąg nastąpi.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer

— Pić! — jęknął znów Jerzy.

Fontowicz podał mu znów szklankę wody, wypitą przez Jerzego, równie łakomie, jak pierwsza. Gdy Jerzy opadł na poduszki, Fontowicz mówił dalej:

— Nie będziesz długo cierpieć. Księciu Górcy, kiemu dałeś zbyt dużą dawkę i sprawiłeś mi niepotrzebnie dzikie bóle. Stwierdziłem to, ważąc flakon.

— Więc jestem zgubiony? — zapytał Jerzy.

— Tak i to bezpowrotnie. Teraz pędzisz czuł niedługo kurcze w gardle. Potem wzrok ci się zamgłi. Nastąpi odurzenie, a potem sen... Sen, z którego już się nie obudzisz... To najłżejsza śmierć, jaką sobie mogłbyś wyobrazić...

— Zawołaj doktora!...

— Czyżbyś się bał śmierci?

— Zawołaj, mówię ci!...

— Poco? Przecież wiesz dobrze, że nie ma leku na ten jad.

— Błagam cię!...

— Nie wiedziałem, że jesteś takim tchórzem...

— Nie boję się śmierci, ale chcę ci odpłacić pięknem za nadobne, oskarżyć cię o truciicielstwo!

Poczem zdobył się na nadludzki wysiłek i zawołał:

— Doktorze!

Fontowicz wzruszył ramionami:

— Niepotrzebnie krzyczysz. Nie usłyszysz.

— Oszust z ciebie! Łajdak! Łotr! Całe lata udawałeś mojego przyjaciela, a ja ci uwierzyłem, nędzniku nikczemny! Doktorze!

Powtarzam ci: nie męcz się. Tobie się zdaje, że krzyczysz, a tymczasem zaledwie szepcesz. Już mówisz, jak przez sen... już twój głos gaśnie... już wzrok słabnie... Nieprawda?

— Prawda... Ach, jaka z ciebie kanalia, ty bestjo przeklęta!...

— Patrzcie go! Niewiniątko! Tyś mi zламаł całe życie. Kochałem Anitę do tego stopnia, że bym oddał wszystko, co posiadam, aby móc przywrócić do życia moją ubostwianą, gdy ją wtedy znalazł martwą. Nie myśl, że cię kochała. Umierała z przekleństwem na ustach. Przeklinała cię tak samo, jak Stela. Obie biedaczki przypłaciły życiem chwilę rozkoszy z tobą, ty trujący czarodzieju. Ale kto mieczem wojuje, od miecza ginie. Wszyscy cię przeklinali, ty, żywe narzędzie grzechu!... Za chwilę nadbiegnie poczyty lekarzyna i znajdzie cię zdechłego ku swej wielkiej radości. Ach, z jaką ulgą odetchnię!... Kocha bowiem nad życie Mirę, tę rajska istotkę, która mogłaby cię wyratować z bagna, w jakim grzęźłeś! Mogłaby, gdybyś był choć odrobinę człowiekiem, a nie przegniłym do szpiku kości wyrodkiem. Cały kraj radować się będzie z twojej śmierci, bo niema bodaj człowieka, któregoś nie skrzywdził. Koszmarem byłeś dla wszystkich, zmorą straszliwą. Gdyby świat się dowiedział, że to ja go uwolniłem od takiego bezecnika, błogosławiłby mnie. Ale nie dowie się o tem nikt, nawet ten, który najwięcej na twojej śmierci skorzysta!

Jerzy zamknął oczy. Ale Fontowicz był nienasycony. Nachylił się nad swoją ofiarą i krzyknął mu:

— Słyszysz mnie jeszcze, potworze?

Jerzy nie miał już sił nic odpowiedzieć, ale otworzył powieki i spojrzał na Fontowicza wzrokiem pełnym nienawiści. Ten zaś mówił dalej:

— Właściwie ty, szubrawcze, wysławiasz ci wielką przysługę. Takie już widocznie moje przeznaczenie, aby zawsze cię ratować od złego. Bo lada chwila wpadłbyś w najgorsze tarapaty, których lepiej nie przeżyć. Już wiele osób wie całą prawdę o tobie. Lada chwila prawda wyszłaby najaw. Byłeś dobrym graczem całe życie. Kończ więc tak, jak żyłeś cały czas. I tak nie dziś, to jutro sam strze-

liłbyś sobie w łeb, nie chcąc przeżyć takiej hańby. Ułatwiam ci to tylko i zdejmuję z ciebie grzech samobójstwa. Nie leżałbyś nawet na poświęconej ziemi. A tak przynajmniej w grobie zaznasz spokoju. Podziękuj mi, niegodziwiesz!...

Jerzy tylko jęknął głucho. Wyciągnął rękę, jakby na znak, że chce coś mówić. Ale tylko zaledwie poruszał wargami. Dał znak ręką Fontowiczowi, aby się przybliżył. Gdy Fontowicz przyłożył ucho zupełnie blisko, niemal dotykając warg Jerzego, usłyszał z ust umierającego cichy szepot:

— Masz słusność... Dziękuję...

Zamknął oczy i zasnął, aby nigdy więcej się nie obudzić.

Fontowicz otarł czoło, na którym kroplił się pot. Kosztowało go to wszystko śnąc jednak wiele wysiłku. Choć uważał, że postąpił najzupełniej słuszenie, jednak już głos sumienia odezwał się w nim. I zdawało mu się, że oto lada chwila jego ofiara powstanie z mar, i ciśnie mu w twarz straszliwe oskarżenie...

Była trzecia w nocy, gdy do pokoju wszedł służący i zapytał Fontowicza, czy nie zechce się zdrzemnąć, a zastąpiłby go przy Jerzym. Fontowicz zgodził się, ale nie opuścił pokoju, drzemając w fotelu.

O piątej nad ranem przybył wezwany przez Bolka lekarz z miasteczka i sprowadzona specjalnie pielęgniarka.

Obudzono Bolka, który po nieprzespanej nocy i pracowitym dniu, spał twardo.

Tymczasem przybył lekarz przystąpił do badania Jerzego. Zapytał Fontowicza i lokaja:

— Czy panowie nic nie słyszeli?

— Nie — odparli oboje.

Dalszy ciąg nastąpi.

LISTOPAD

12

Czwartek

Dziś: Marcina.

Jutro: Stanisława K.

Wsch. słońca g. 6 m. 49

Zach. słońca g. 15 m. 50

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 68 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinikowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Uroczystości Straży Pożarnej

W dniu wczorajszym ks. dziekan grodzieński pralut Olszowski dokonał poświęcenia trzech nowych, motorowych wozów Zawodowej Straży Pożarnej w obecności władz miejskich.

W ten sposób Magistrat m. Grodna realizuje doniosły plan motoryzacji Straży Pożarnej.

Dzielną strażą w tym roku świetnie prezentowali się podczas uroczystości 11 listopada

Z Teatru Miejskiego

W czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku z „Aisem”.

W piątek gościnny występ Teatru Ludowego z Katowic. Dane będą dwa przedstawienia o godz. 4-ej pp. dla młodzieży i o godz. 8 m. 15 wiecz. „Wesele Górnośląskie” w pięknych malowniczych strojach ludowych pomysłu prof. Ligonia, który widowisko to wyreżyserował i opracował na scenę. „Wesele Górnośląskie” składa się z 4 obrazów: I Zrękowiny, II Wywodziny, III Wesele, IV Czepiny. Zespół odtarńczy oryginalne tańce górnośląskie: Trojoka, Obracanego, Drybka, Walaszka, Mielarza. „Wesele Górnośląskie” objeżdża całą Polskę i cieszy się wielkim powodzeniem.

Bilety do nabycia w kasie teatru.

Święto pułkowe 81 p.p.

Bohaterki 81 pułk piechoty w dniu 12 listopada obchodzi swe święto pułkowe.

Wszyscy pamiętamy żywo początek historii grodzieńskiego pułku strzelców.

Z samoobrony grodzieńskiej w szybkim tempie powstały 2 bataliony dzielnych piechurów i pod wodzą obecnego gen. dawniej p.pułkownika Bohaterki 81 pułk piechoty w dniu 12 listopada obchodzi swe święto pułkowe.

Obchód Święta Niepodległości

Od godz. 9 na placu Batorego ustawiały się oddziały wojskowe garnizonu grodzieńskiego. Przy dźwiękach hymnu narodowego chorągwie w asyście pocztów chorągwiowych odnieśli chorągwie do kościoła garnizonowego. Wojsko po ustawieniu broni w koszy zapłonilo po brzegi rzęsiście iluminowaną świątynię. Proboszcz garnizonu odprawił uroczystą Mszę św. a ks. dziekan wygłosił podniosłe kazanie.

Tymczasem fara grodzieńska wypełniła się wiernymi, uczniami i uczenicami szkół; w prezbiterjum zasiedli przedstawiciele władz. Podczas uroczystej Mszy św. chór miejscowy wykonał liturgiczne pieśni. Podniosłe kazanie wygłosił ks. dziekan.

Po godzinie 11, oddziały wojskowe, przysposobienia woj-

skowego, policji i straży ognio-

wej ustawiły się w ogromny czworobok do przeglądu.

Zabrzmiły dźwięki marsza generalskiego i dowódca 29 dyw. piech. gen. Kleeberg ze switą, konno przedelfowali przed wyprężonymi szeregami, pozdrawiając pułki i bataliony.

Krótką, płomienną przemowę do wojska wygłosił utalentowany mówca dowódca naszej dywizji, poczem strzały armatnie przedłużały ogłós jego gromowych słów.

Na zakończenie oddziały i pododdziały przed swym dowódcą, otoczonym władzami cywilnymi i mnóstwem wojskowych.

Jak zeszłego roku tak i w tym wyróżniła się sprężystym i świetnym marszem podchorążówka, niemniej 29 p. p. i 3 Bat. Tel.

Obywatele grodzieńscy odznaczeni krzyżami zasługi

Z okazji Święta Niepodległości Pan Prezydent Rzeczypospolitej odznaczył szereg wybitnych obywateli, zasłużonych dla Ojczyzny orderem „Polonia Restituta” dalej złotymi, srebrnymi i brązowymi krzyżami zasługi, krzyżem i medalem Niepodległości oraz krzyżem zasługi za dzielność (dla funkcjonariuszy policji, którzy odznaczili się w walce z przestępczością).

W najnowszym numerze „Mo-

nitara Polskiego” czytamy, iż z grodnian zostali odznaczeni: Kazimierz Giedroyc, prezes Sądu Okręgowego w Grodnie — złotym Krzyżem Zasługi.

Ks. Franciszek Hryniewicz, prefekt męskiego gimnazjum państwowego im. Adama Mickiewicza w Grodnie — srebrnym Krzyżem Zasługi.

Z powiatu grodzieńskiego został odznaczony brązowym Krzyżem Zasługi obywatel m. Indury Jan Baran.

Wykrycie zamachu na pociąg

Służba kolejowa znalazła na torze pod Jeziornicą wetknięty do szyn kawał żelaza długości 2 mtr. i grubości około 1 dcm. Żelazo niezwłocznie usunięto. Wszczęte natychmiast śledztwo wykazało, że planowano za-

mach na pociąg towarowy, zdążający ze Słonima do Jeziornicy. Jednego ze sprawców nieudalnego zamachu zatrzymano. Jest to niejaki Aleksander Dziebała, mieszkaniec wsi Himniewicz.

W otchłań nędzy pchają się sami

Uciekle od pewnego czasu ucieczki włościan, werbowanych przez agentów sowieckich, znów zaczynają się powtarzać.

Jak ustaliły władze, w dalszym ciągu grasują na terenach pogranicznych podejrzani osobnicy, którzy namawiają rolników do wyjazdu na teren

Białorusi sowieckiej.

W ostatnich dniach na odcinku Dolhinów—Wilejka—Raków—Kozdrowicz zatrzymano 13 agentów, werbujących włościan na wyjazd do Rosji. W ubiegłym miesiącu na pograniczu zatrzymano ogółem 112 osób, usiłujących przedostać się do Rosji.

Senne widziadła i zmory spowodowały wykrycie strasznej zbrodni

Przed kilkoma miesiącami właściciel, stojącego w pewnym oddaleniu od wsi Horodka dworku, Ignacy Bywko, otrzymał z Ameryki od swych krewnych 5.000 złotych.

Pieniądze te jednak przyniosły mu nie—jak się spodziewał—wielkie szczęście, ale zgubę. Nazajutrz bowiem po podjęciu tej sumy z pocztą, znalazł Bywkę martwego w kałuży skrzepłej krwi, a pieniądze zostały zrabowane.

Jakiś zbrodniarz zakradł się w nocy przez okno i kilkoma celnymi strzałami zabił Bywkę, pogrążonego we śnie.

Długo toczyło się śledztwo, lecz zabójcy nie wytropiono.

Zbrodnia poszłaby w niepamięć, gdyby do jej wykrycia nie przyczyniły się jakieś niezbadane i tajemnicze moce.

Oto przed paru dniami zanocewał w przydrożnej karczmie tejże samej wsi Horodka pijany mieszkaniec sąsiedniego zaścianka Michał Czekuj.

A sen miał niespokojny. Jakies widziadła i zmory go nachodziły, bo bronił się przed niemi rękoma i zapewniał, że to nie on zamordował Bywkę.

Zawiadomiona o tem przez karczmarza policja aresztowała Czekujcia, który przyciśnięty do muru, przyznał się do zbrodni.

Z TEATRU**Wtorkowa premiera „Rywal”**

W nadchodzący wtorek 17 b. m. wchodzi na afisz świetna sztuka Stallings'a i Andersona p. t. „Rywal” w przeróbce Jerzego Kossowskiego.

Nasza publiczność teatralna zainteresuje zapewne wiadomości, że „Rywal” są sztuką z której powstał wielki film „Świat w płomieniach”, który w Grodnie cieszył się wielkim powodzeniem.

Treść sztuki stanowią przygody amerykańskich ochotników którzy w roku 1917 znaleźli się na froncie francusko-niemieckim. Bohaterami sztuki są dwaj rywale kapitan Flagg i sierżant Quirt, którzy kochając tą samą dziewczynę są dla siebie wrogami, ale wobec wspólnego niebezpieczeństwa i wspólnego obowiązku, zapominając o swych pretensjach i ramie w ramie idą razem na front.

Niezwykle żywa akcja, barwność typów amerykańskich zawodaków i bardzo pomysłowa sprawa dekoracyjna J. Hawrykiewicza zapewniają „Rywalom” wielkie powodzenie.

Poturbowany wieśniak

Trębiewicz Antoni, zam. we wsi Kudziowce, gm. Balla-Wielka, pow. augustowskiego, zameldował policji o pobicie go na ulicy 11 listopada przez Kuposowa Michała, zam. w Grodnie przy ul. Przemysłowej 72.

Kupujcie wyroby krajowe**Pobicie kobiety**

Błacha Chana, zam. w Grodnie przy ul. Skidelskiej Nr. 6, zameldowała w I Komisariacie PP. o pobicie jej na ul. Rynkowej przez Szulkies Nisela, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 9.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

Mogila Nieznanego Żołnierza zamiast

Mogila Nieznanego Żołnierza zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszej pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

OBIADY DOMOWE dla smakoszy

Doskonały obiad z 2 dań suty i bardzo smaczny 1 zł. 40 gr. z 3 dań 1 zł. 70 gr.

Gościom stałym rabat.

2 razy na tydzień drob, we czwartki prawdziwe litewskie kolduny.

Obiady kuracyjne wedle umowy również z dostawą do domu.

Kuchnia pod kierownictwem samej właścicielki, wzorowa czystość.

ul. Akademicka 2 m. 13

daw. Kościelna. 4-12

WĘGIEL BEZ MIAŁU Cena 6,80 za 100 kg.**razem z dostawą do domu**

WĘGIEL z pierwszorzędných kopalń nabierany widłami bez kamieni.
Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach.

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE w GRODNI

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Dźwiękowiec POŁONJA Pocztowa 4	Najznakomitsze arcydzieło dźwiękowe, osnute na tle przepięknego romansu rosyjskiego p. tyt. TRÓJKA w rol. gl. Olga Czechowa i H. A. Schlettow.
Kino APOLLO Dominikań. 26	Kipiący warem krwi dramat białej niewolnicy p. t. JARMARK MIŁOŚCI W rol. gl. Billie Dove i Gilbert Roland.
Kino PALACE Orzeszkow. 13	Dramat z bohaterskich walk o niepodległość p. tyt. W OGNIU I POTOKACH KRWI

KINO Światowid

Brygidzka 2

pocz. seansów:

1—17,30,

2—19,40,

3—21,40.

Monumentalny dramat w/g powieści A. STRUGA

Mogila Nieznanego ŻOŁNIERZA

M. Malicka, M. Gorczyńska, Wł. Walter i Jerzy Marr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Smigłego Nr. 6

Redaktor prewimu od 15-18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i samiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukiwanych nocy ogłoszenie z 20 słów i 1 złoty. Zmiana ogłoszenia i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Račko Grodno Rydza-Smigłego 8.